

# Rafał Berger

---

## Maciej Musa Konopacki i jego korespondencja

---

Nurt SVD 51/2 (142), 26-42

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Maciej Musa Konopacki i jego korespondencja

Maciej Musa Konopacki and his correspondence

*Rafał Berger*

rberger@poczta.onet.pl

Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej w Polsce



Ur. w Grudziądzu (1963), związany z Bydgoszczą, pedagog, publicysta, działacz społeczny, Naczelny Imam szyickiego Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej w Polsce. Autor i współautor kilkunastu publikacji książkowych, m.in.: *Nauki Islamu szyickiego* (2007), *Hassan Konopacki - Tatar, muzułmanin, bydgoszczanin* (2011), *Islam w Polsce* (2011), *Maciej (Musa) Konopacki. Udręczenie tatarskością* (2013) oraz licznych publikacji prasowych. Sekretarz redakcji „Rocznika Muzułmańskiego”, członek Rady Redakcji miesięcznika literacko-naukowego „Świat Inflan” oraz miesięcznika literackiego „Akant”. Członek m.in. Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

**M**aciej Musa Konopacki, polski Tatar, urodził się 29 stycznia 1926 roku w Wilnie jako syn byłego oficera armii carskiej, dowódcy tworzonych w Polsce (z rozkazu Józefa Piłsudskiego) oddziałów białoruskich, działacza białoruskiego pułkownika Hassana Konopackiego. Gdy urodził się Maciej, Konopaccy mieli już córkę, trzynastoletnią Tamarę.

Konopaccy mieszkali w Wilnie przy ulicy Lwowskiej 12, w domu zbudowanym przez dziadka Macieja, Amurata Konopackiego. Ciekawy był to dom - ukształtował on Macieja poglądy i stosunek do wszelkiej inności etnicznej, kulturowej i religijnej. Naprzeciwko mieszkania Konopackich mieszkała żydowska rodzina Kaczelników. Było to małżeństwo z dwoma synami - Szymonem (najbliższym

towarzyszem dziecięcych zabaw, rówieśnikiem Macieja) i Jakubem (ur. ok 1937 r.) Przez ścianę Konopaccy sąsiedowali z rodziną Łopat-tów, małżeństwem karaimskim z córką Raisą. Obie rodziny były bardzo zaprzyjaźnione z Konopackimi. W domu mieszkał ksiądz katolicki, Dobrski, a także polskie, katolickie rodziny.

W rodzinie Konopackich był „resortowy” podział obowiązków wobec dzieci. Hassan dbał o stronę religijną, muzułmańską, matka Helena o kultywowanie tradycji tatarskiej<sup>1</sup>. Maciej uczęszczał do sześcioklasowej szkoły powszechnej. Nie miał najlepszych ocen, ale piątkę z religii - zawsze. Jedno ze wspomnień Macieja Konopackiego wiąże się z wycieczką szkolną w 1936 roku, w czasie przewożenia urny z sercem marszałka Józefa Piłsudskiego na cmentarz na Rossie w Wilnie. Podczas tej uroczystości całe szkoły i tłum ludzi stał szpalerami przy ulicy Wileńskiej. Ulice przystrojone flagami, sztandarami z odznaczeniem *Virtuti Militari*, muzyka Szopena, marsze legionowe, marsz żałobny i mnóstwo żołnierzy w galowych mundurach z szablami w ręku.

Dotrwał Maciej do ostatniej klasy szkoły powszechnej. Po badaniach przez lekarza uniwersyteckiego i zdania formalnego egzaminu został przyjęty do Gimnazjum im. Adama Mickiewicza przy ulicy Dominikańskiej. W końcu nastął czas wojenny - najpierw pojawili się bolszewicy, potem Litwini. Po krótkim okresie nauki na tajnych kompletach nastąpił powrót do gimnazjum, które było już litewskie. Język litewski stał się w szkole językiem obowiązkowym. Maciej szybko się go uczył. W czasie okupacji niemieckiej z kolei, w ramach „pozy-skiwania” miejscowej ludności, założono gimnazjum białoruskie przy ulicy Ostrobramskiej. I znowu okazja do nauki języka, z którym Maciej już wcześniej się „oswajał” dzięki kontaktom swojego ojca<sup>2</sup>.

W 1946 roku Konopaccy trafili na listę tych, którzy mieli być wywiezieni na Sybir. W porę o tym uprzedzeni, posiadając polskie obywatelstwo, zaczęli gromadzić wszelkie dokumenty, które umożliwiłyby im wyjazd z Wilna. I tak znaleźli się Konopaccy w transporcie do Polski<sup>3</sup>. Wsiedli w Bydgoszcz. Bydgoszcz przyciągnęła nie tylko Konopackich, ale jak się później okazało wielu wilnian, wśród nich znajomych Konopackich. Środowisko wileńskie wspierało się wzajemnie.

<sup>1</sup> R. Berger, *Hassan Konopacki. Tatar, muzułmanin, bydgoszczanin*, Warszawa 2011, s.33-40.

<sup>2</sup> Tenże, *Maciej (Musa) Konopacki. Udręczenie tatarskością*, Bydgoszcz 2013, s. 31-34.

<sup>3</sup> Tamże, s. 36.

Po zdaniu matury w liceum Maciej wbrew marzeniom o studiach politologicznych na kierunku dyplomacja (wzorem swoich krewnych i wybitnych pobratymców, jak Achmatowicze i Kryczyńscy) rozpoczął studia prawnicze w Toruniu. Niestety, musiał przerwać naukę ze względu na trudną sytuację materialną rodziny. Jeszcze w czasie studiów ukończył dodatkowo kurs pedagogiczny dla nauczycieli języka rosyjskiego. W roku szkolnym 1950-1951 uczył języka rosyjskiego w Liceum Pedagogicznym w Bydgoszczy. W 1951 roku rozpoczął studia rusycystyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ponieważ stan zdrowia Hassana Konopackiego pogarszał się z dnia na dzień, Maciej postanowił przenieść się na Uniwersytet Warszawski, aby studiować bliżej Bydgoszczy i niedziele spędzać z rodzicami. Studia ukończył w roku 1956, broniąc pracę magisterską pt. *Janka Kupala, jako tłumacz wierszy Władysława Syrokomli*. Będąc jeszcze na studiach, rozpoczął w roku 1955 pracę w Polskiej Agencji Prasowej w Warszawie. W roku 1956 opublikował swój pierwszy artykuł w białoruskojęzycznym tygodniku „Niwa” pt. *Janka Kupala – wielki przyjaciel polskiej literatury* (oczywiście w języku białoruskim). W roku 1957 przeniósł się do Białegostoku i został dziennikarzem „Niwy”. Dla tygodnika pracował do roku 1964, z przerwą w latach 1958-1960, gdy był dziennikarzem białoruskiej redakcji Polskiego Radia (także w Białymstoku). Równoległe z pracą prowadził badania nad polsko-białoruskimi związkami kulturalnymi. Był tam w swoim żywiole, sprawy tatarskie i białoruskie pochłaniały go bez reszty. Pomimo tego w roku 1964 zwolnił się z „Niwy” na własną prośbę i przeniósł się do Sopotu, gdzie mieszkali jego najbliżsi, matka Helena i siostra Tamara.

W latach 1964-1965 pracował dorywczo jako nauczyciel języka rosyjskiego w sopockich Szkołach Podstawowych nr 4 i 10. W roku szkolnym 1965-1966 był nauczycielem języka rosyjskiego w Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku Wrzeszczu. W latach 1966-1972 pracował w Biurze Dyrekcji Stoczni Gdańskiej (wówczas imienia Lenina). Redagował tam Biuletyn Prasowy zakładu. Pełnił także funkcję kierownika lokalnego radiowęzła. Ze stoczni zwolnił się na własną prośbę i podjął prace zleczone w Wojewódzkiej Agencji Imprez Artystycznych w Sopocie. W międzyczasie był zatrudniony w dziale metodycznym Miejskiego Ogródu Zoologicznego w Oliwie. W tym okresie nawiązał kontakty z ludźmi nauki na Litwie i Białorusi, między innymi z prof. Antonim Antonowiczem.

W 1974 roku wrócił na Białostoczczyznę i został zatrudniony w Sokólskim Ośrodku Kultury, jako instruktor do spraw muzealnictwa. To dzięki niemu został zrealizowany (wymyślony w jego

obecności przez imama Mahmuda Tahę Żuka z Warszawy) projekt utworzenia stałego Działu Tatarskiego w sokólskim muzeum. Od 1977 do 1979 roku był pracownikiem Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku<sup>4</sup>, a w roku 1979 podjął pracę w Wojewódzkim Ośrodku Gerontologicznym w Gdyni.

Przez cały czas pracy zawodowej jest czynnym działaczem społecznym i publicystą, niezależnie od miejsca zatrudnienia. W 1968 roku założył Gdański Oddział Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego (trzeci w Polsce po Warszawie i Krakowie). Przez lata gromadził zabytki polskich Tatarów, które do dziś znajdują się w zbiorach Muzeum Historycznego w Białymstoku.

Maciej Konopacki jest współtwórcą głośnych wystaw muzealnych (po zakończonych ekspozycjach powstały publikacje książkowe): „Tatarzy Rzeczypospolitej” – wystawa czasowa 6 VI–30 X 2000 r. (Muzeum Etnograficzne Gdańsk-Oliwa) oraz „Tatarzy polscy-historia i kultura Tatarów w Polsce” – wystawa czasowa XII 2008–III 2009 (Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie). Od Soboru Watykańskiego II Konopacki swoją działalność publicystyczną poświęcił głównie dialogowi międzyreligijnemu, drukując artykuły również w prasie katolickiej, wygłaszając odczyty w instytucjach kościelnych i seminariach duchownych. Jest orędownikiem wzajemnego zbliżenia islamu i chrześcijaństwa w Polsce. W roku 1997 został sekretarzem generalnym Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów w Warszawie. Od 1979 roku do przejścia na emeryturę Maciej sprawował pieczę nad trójmiejskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku, będąc pracownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Gerontologicznego w Gdyni. W lokalnej prasie publikował artykuły o psychospołecznych aspektach procesów starzenia się i starości. W roku 2009 Uniwersytet Mikołaja Kopernika, chcąc uhonorować dorobek i postać Macieja Konopackiego, zorganizował konferencję naukową „Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego w języku, kulturze i historii”.

Maciej publikował od początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Jest autorem licznych publikacji prasowych. Tematyka jego artykułów to przede wszystkim Tatarzy, islam w Polsce, sprawy mniejszości białoruskiej, historia, sprawy poświęcone gerontologii. Z racji zatrudnienia publikował oczywiście w białoruskojęzycznej „Niwie”, ale również m.in. w „Gazecie Białostockiej”, Przeglądzie Orientalistycznym, „Literaturze Ludowej”, „Znaku”, „Gwieździe Morza”, „Życiu Tatarskim”, „Pamięci i Trwaniu”, „Świecie Islamu”, Czasie

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 37-41,

Miłosierdzia”, Biuletynie Ekumenicznym”, „Tygodniku Powszechnym”<sup>5</sup>. Jest także autorem i współautorem (autorem rozdziałów, artykułów zamieszczanych w książkach) publikacji książkowych. Co ciekawe, jego pierwsza książeczka *Muzułmanie Polscy* ukazała się w roku 1964 w Indonezji, w Dżakarcie (w j. indonezyjskim). W roku 1968 we Francji wydano książkę pt. *Muzułmanie w Polsce*. Konopacki napisał ją na prośbę znanego polskiego orientalisty, turkologa Jana Reychmana. Polski debiut książkowy to przewodnik *Pod białostockimi minaretami* wydany w Białymstoku w roku 1972.

Na przełomie lat 1960. i 1970. środowisko literatów białoruskich namawiało Macieja, aby przyjechał na Białoruś do Mińska i zajął się pracą naukową, także pisaniem doktoratu. Minister Spraw Wewnętrznych BSRR oznajmił jednak, że żadnego Konopackiego na Białoruś nigdy nie wpuszczą (informację tę przekazano Maciejowi za pośrednictwem redaktora naczelnego „Niwy”). Pamięć o działalności ojca Macieja Hassana, była wciąż żywa, a i aktywny i coraz bardziej znany Maciej Konopacki budził jak widać niepokój. W okresie wolnej Białorusi, w roku 1991 (lub w 1992), przedstawicielka Ministerstwa Zdrowia Białorusi spotkała się z Maciejem Konopackim i przekazała mu propozycję wejścia w skład białoruskiego rządu. Niestety, Maciej propozycji nie przyjął<sup>6</sup>.

Maciej Konopacki często powtarza, że jest Tatarem i kocha swoją tatarską społeczność. Świadomość bycia Tatarem i muzułmaninem wyniósł z domu rodzinnego. To pewnie dlatego, zaraz po osiedleniu się w powojennej Polsce w 1946, rozpoczął poszukiwania rodzin tatarskich osiadłych po „repatriacji”. Okres 1956-1957 to przebudzenie mniejszości narodowościowych i etnicznych w Polsce. Maciej, pracując w PAP, był odpowiedzialny za mniejszości, miał robić o nich reportaże. To oczywiście ułatwiło mu kontakt z Tatarami (a także Białorusinami i Litwinami) i jednocześnie wciągnęło go w sprawy tatarskie zawodowo i z czasem naukowo. Rozpoczęły się podróże służbowe i zacieśnianie kontaktów z Tatarami. Studia rusycystyczne i tytuł magistra filologii rosyjskiej także okazywały się przydatne.

Maciej czuł, że społeczność tatarska gaśnie. Chciał wyciągnąć ich z kulturowego niebytu. Według niego nie czuli oni wówczas potrzeby rozmyślań nad własną tożsamością, historią, chociaż z drugiej strony zazdrośnie i dość bezmyślnie jej bronili. Chciał uświadomić im, jak wielki wkład wnieśli do historii Polski, chciał ukazać im świetność ich

<sup>5</sup> Tamże, s.42-43.

<sup>6</sup> Tamże, s.44-46.

własnego dziedzictwa. Stał się dla niektórych czarną owcą<sup>7</sup>. Ciekawie napisał o tym Marek Kusiba w artykule *Step po polsku* (1979):

„Zdarzają się także wypadki zaprzeczania swemu pochodzeniu i kalania własnego środowiska. Polska interesuje się Tatarami, a Tatarzy sobą – ani trochę [...]. O Konopackim można usłyszeć: albo szajba, albo ma w tym własny interes. Co na to Konopacki? - Chcę, żeby oni wiedzieli, na jakim świecie żyją. A kto gubi klucz do swej przeszłości, ten zapiera się swego. To może fatalnie odbić się na psychice”<sup>8</sup>.

Wezwano go nawet przed oblicze najwyższych przedstawicieli MZR i zażądano, aby każdy artykuł napisany przez niego, a odnoszący się do Tatarów, przed opublikowaniem był przez nich cenzurowany. Maciej oczywiście wyraził zgodę, stawiając warunek, że zmuszą do tego także każdego publicystę w Polsce, który taki artykuł napisze. Władze MZR ze wstydem wycofały się z tego pomysłu<sup>9</sup>.

Po przejściu na emeryturę w roku 1984 nadal zajmował się problematyką tatarską. Pisał, publikował i jeździł z odczytami po wielu polskich uczelniach. Trudno określić od kiedy, może od połowy lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, stał się Konopacki postacią znaczącą w polskiej orientalistyce, a w badaniach nad historią i czasem obecnym polskich Tatarów okazał się autorytetem. Świadczy o tym korespondencja, jaką prowadził z wieloma wybitnymi postaciami polskiej nauki, orientalistami, etnografami i historykami. W roku 1969 profesor Osman Achmatowicz pisał do niego: „Drogi Macieju. Zwrócono się do mnie z Londynu o informacje o muzułmanach w Polsce. Proszę Ciebie, jako wybitnego znawcę tej materii, o okazanie mi pomocy”<sup>10</sup>.

Po śmierci wybitnego turkologa Jana Reychmana, jego żona, Danuta Reychman przekazała materiały (ze zbiorów profesora) dotyczące polskich Tatarów do Muzeum Okręgowego w Białymstoku. W liście do dyrektora muzeum napisała m.in.:

„Nie wątpię, że po uporządkowaniu ich (przekazanych zbiorów – przyp. R.B.) przez wielkiego znawcę i miłośnika przedmiotu, jakim jest p. mgr Maciej Konopacki, niezwykle ceniony przez mego męża, od lat wielu będący z nim w stałych kontaktach, uzupełnią one zbiory nowo powstającej placówki

<sup>7</sup> Tamże, s. 48.

<sup>8</sup> M. Kusiba, *Step po polsku. Trafiony szlakiem*, „Kontrasty”, nr 9, 1979.

<sup>9</sup> R. Berger, *Maciej (Musa) Konopacki...*, dz. cyt. s. 49.

<sup>10</sup> Tenże (red.), *Profesorowie do Macieja*, Warszawa 2015, s. 46.

kulturalnej, która poprzez swoją egzotykę będzie na pewno magnesem przyciągającym wielu zwiedzających Polskę<sup>11</sup>.

Maciej Konopacki w swojej działalności popularyzującej historię polskich Tatarów prowadził bogatą korespondencję z ludźmi Kościoła, nauki i sztuki, a także z wieloma swoimi pobratymcami, ze zwykłymi ludźmi zainteresowanymi tą historią, szukającymi swoich tatarskich korzeni. Konopacki chciał w ten sposób uwiarygodnić Tatarów w polskim społeczeństwie, a zarazem przywrócić im tożsamość, którą według niego tracali. Wyszukiwał spośród znanych ludzi tych, którzy doszukiwali się swoich tatarskich korzeni, starał się zainteresować historią Tatarów na ziemiach polskich ludzi różnych dziedzin nauki i kultury. Zależało mu na podbudowaniu wspólnoty tatarskiej autorytetami. Spośród ludzi nauki byli to np. socjologowie, tacy jak Józef Chałasiński, Zbigniew Tadeusz Wierzbicki. Ponadto w archiwum Macieja można odnaleźć listy m.in. Jacka Sobczaka, Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego, Józefa Półcwiartka, Janiny Hurynowicz, Rafała Leszczyńskiego, Zdzisława Żygulskiego, Ireny Sławińskiej (przyjaciółki Tamary, siostry Macieja – obie uczęszczały razem do gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie). W sierpniu 2002 roku pani Irena Sławińska pisała do Macieja:

„Kochany Maćku (Muso) [...] sporo tłumaczę – ale jeszcze nie wydana to praca. Przełożyłam też z angielskiego dramat o zamordowaniu Księdza Popiełuszki – ale wydawnictwa nie chcą wydać, bojąc się [...] – takie to sprawy w „cywilizowanym” – na pozór – świecie!”<sup>12</sup>.

Są także listy profesorów: Jerzego Antoniewicza, Henryka Jankowskiego, Zbigniewa Jasiewicza, Andrzeja Drozda, Krzysztofa Grygajtisa.

Główna tematyka korespondencji Macieja Konopackiego z ludźmi nauki krąży wokół czterech problemów: spraw tatarskich (Tatarów jako grupy etnograficznej), „polskiego Orientu”, badań nad dawnym piśmiennictwem tatarskim (kitabami i chamailami), sprawą powstania muzeum tatarskiego. Tematyka ta przewija się w listach takich uczonych jak: Zygmunt Abrahamowicz, Osman Achmatowicz, Antoni Antonowicz, Aleksander Dubiński, Stanisław Dumin, Janusz Kamocki, Stanisław Lorentz, Tadeusz Majda, Jan Reychman, Wiktor Szyryński, Ignacy Tłoczek, Ananiasz Zajączkowski, Włodzimierz Zajączkowski.

<sup>11</sup> Tamże, s.140-141.

<sup>12</sup> Tamże, s. 17.



Na podstawie listów tych uczonych można prześledzić, jak w Polsce rozdziły się badania nad tatarską literaturą rękopiśmienną, jak narodziła się polska kitabistyka. Nie do przecenienia są tutaj listy Antoniego Antonowicza, który w latach 60. XX wieku pisał do Macieja:

„Było mi niezmiernie przyjemnie otrzymać list od Pana, a za wiadomość o znalezionych przez Pana na Białostocczyźnie kitabach jestem Panu bardzo a bardzo wdzięczny. Wyrażam również podziękowanie za informację o mającym się ukazać w „Przeglądzie Orientalistycznym” artykule Pana o dziejach muzułmanów. [...] Studia kitabowe musiałem rozpocząć od nauki czytania tekstów białoruskich pisanych literami arabskimi. Co zrobiono dotychczas w nowej dla mnie dziedzinie? Nauczyłem się czytać, wypracowałem system transkrypcji tekstów kitabów, zrobiłem już transkrypcję dwóch kitabów”<sup>13</sup>.

Literaci to także spora grupa korespondentów Macieja Konopackiego. Niektórzy z nich przyznawali się do swoich tatarskich korzeni (jak Jerzy Harasymowicz czy Anna Kajtoch), inni przypuszczali, że je mają, a jeszcze inni przyznawali, że tatarskiego pochodzenia nie mają, chociaż sprawy tatarskie bardzo ich interesują. Czasami powodem wymiany listów było miejsce urodzenia pisarza (zawsze chodziło o ukochane przez Macieja Wilno) bądź wspomnianie Tatarów na kartach książek któregoś z pisarzy.

Z niektórymi korespondencja była epizodyczna: z Jerzym Putramentem, Jarosławem Iwaszkiewiczem, Adą Wińczę, Janem Dobraczyńskim, Ernestem Bryllem, Feliksem Konopką, a także Tadeuszem Konwickim, który w 1976 roku pisał do Macieja:

„Ja także uwielbiam polskich Tatarów, ale zbyt późno to sobie uświadomiłem. U nas na Wileńszczyźnie była to sprawa potoczna, wiele razy przechodziłem, przejeżdżałem przez taką wieś Sorok Tatar, pewnie miałem kolegów i znajomych, lecz wtedy nie mogłem wiedzieć, że kiedyś to będzie miało jakieś znaczenie. [...] Oczywiście znam Waldka Kiwilszę, pracowałem z nim niegdyś w „Nowej Kulturze”, teraz widzujemy się od czasu do czasu. Życzę Panu sukcesów w badaniu tak sympatycznego zagadnienia, jak los Tatarów litewskich i polskich”<sup>14</sup>.

Z Kazimierą Hłakowiczówną zbliżył Macieja zapewne ich wspólny i bez cienia krytycyzmu szacunek dla Marszałka Józefa

<sup>13</sup> Tamże, s. 58-59.

<sup>14</sup> R. Berger (red.), *Literaci do Macieja*, Warszawa 2014, s. 9.

Piłsudskiego. Oczywiście nie omieszkła pytać ją o przydomek „Iłła”. Kazimiera Iłlakowiczówna przyznała, że przydomek ten nadała sobie na wyrost. W liście z roku 1976 pisała do Macieja:

„Pana list napełnił mnie głębokim zawstydzeniem [...]. To całe moje pochodzenie od Tatarów jest wymysłem moich bardzo młodych lat, kiedy koniecznie chciałam się odróżnić czymś osobliwym. Cierpiałam nad pospolitością swego imienia, a pociągało mnie nazwisko, które moim zdaniem miało jakiś podźwięk muzułmański. W którejś nowelce Sienkiewicza istnieje księżniczka Iłła. Przynośliłam sobie to imię, zachowałam je w czasach uniwersyteckich i dość ogólnie zaczęto nazywać mnie Iłłą również w literaturze. Uważałam się za Iłłę Kazimierę, co teraz u końca moich lat wydaje mi się nadzwyczaj bzdurne”<sup>15</sup>.

Maciej osobiście odwiedzał pisarkę w Poznaniu. Bardzo przychylnie odnosiła się do polskich Tatarów, do jego pasji i zainteresowań.

Z wieloma ludźmi pióra korespondencja trwała przez długie lata: z Jerzym Czarskim, Emilią Kunawicz, Maciejem Kononowiczem, Aleksandrem Zaczyńskim, Tadeuszem Żychiewiczem.

Interesująca jest korespondencja Macieja z przyjacielem z czasów studenckich Witoldem Dąbrowskim, współtwórcą Studenckiego Teatr Satyryków. Dąbrowski był także jednym z sygnatariuszy Memoriału 101 (rok 1976) – protestu ludzi kultury i nauki przeciw projektowanym zmianom w Konstytucji PRL. Inicjatorami Memoriału byli Wiktor Woroszyński i Jacek Bocheński, list przewodni napisał Jerzy Andrzejewski. Wielu uczestników akcji spotkało się z szykanami, m.in. zakazem publikacji. Witold Dąbrowski otrzymał całkowity zakaz publikacji (wydawnictwa, czasopisma, radio, telewizja, teatry). Od 1976 był rozpracowywany przez Wydział III Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

Oto fragment jego listu z 27 kwietnia 1976 r.:

„Miałem – mam – trochę kłopotów, ale to nie na list. Kiedy przygotowywano nową konstytucję, wiele osób było zaniepokojonych poniekórymi niefortunnymi sformułowaniami projektu. Pisaliśmy listy do Marszałka Sejmu, dające wyraz temu zaniepokojeniu. Ja także. Nasze monity wzięto pod uwagę, w ostatecznym tekście ustawy zasadniczej sformułowań tych nie ma, ale paru przyglupów i ciemniaków nie może nam darować,

<sup>15</sup> Tamże, s. 11.

żeśmy pchali – ich zdaniem – nos do cudzego sosu. Zresztą długo by o tym... [...]”<sup>16</sup>.

Dwa lata później, w marcu 1978, pisał:

„Konfiskata folderku nie zaskakuje mnie, od maja ub.r., kiedy podpisałem protest pisarzy przeciwko zamknięciu części członków Komitetu Obrony Robotników, jestem na ogół niecenzuralny i różne takie czkawki po tamtejszym zapisie do dziś dochodzą mnie zewsząd”<sup>17</sup>.

W jednej z naszych licznych rozmów Maciej Konopacki powiedział: „Witolda wykończyła komuna. Zakaz publikowania był dla niego zabójczy”.

Kilka, początkowo korespondencyjnych, znajomości przerozdziło się w szczerą przyjaźń (np. z emigracyjnym pisarzem Wiesławem Lasockim, z Anną Kajtoch i Tytusem Karpowiczem). Wiesław Lasocki pisał z Londynu do Konopackiego:

„Jaki był powód mojego zainteresowania się sprawami tatarskimi? Przede wszystkim chyba rodzinny. Ożeniłem się z panną pochodzącą z bardzo starej rodziny Tuhan-Baranowskich, posiadającej bardzo piękne tradycje i natrafiłem w osobie swej teściowej, Zofii z Bohdanowiczów Tuhan-Baranowskiej na człowieka, który w sposób najbardziej szczerzy i praktyczny wcielał ideały ekumenizmu, szacunku nie tylko dla religii własnej, ale również dla sposobu dążenia do Boga, jeśli tak to można wyrazić, innych ludzi w odmienny sposób. Poza tym, będąc wierzącym chrześcijaninem, uważam, że polska cywilizacja powinna być oparta na miłości bliźniego, a więc na tolerancji i na poznaniu współrodaków, którzy mają inne tradycje i inną filozofię życiową. Tatarzy, osiadłszy w Rzeczypospolitej, stali się wartościowymi i wysoko cywilizowanymi członkami społeczności, w skład której weszli, a romantyczność ich orientalizmu, wspaniałe czyny wojenne i ciekawe zwyczaje robią wielkie wrażenie na każdym, kto się z nimi zetknął. Muszę tu podkreślić, że księża polscy na emigracji nigdy nie robili najsłabszych nawet aluzji, co do zmiany religii mojej żony, a często bywali w naszym domu. Natomiast pakietańscy imamowie robili nieraz Tamarze wymówki, że jeszcze mnie nie nawróciła na wiarę muzułmańską!”<sup>18</sup>

<sup>16</sup> R. Berger (red.), *Profesorowie do...*, dz. cyt. s. 10.

<sup>17</sup> Tamże, s. 11.

<sup>18</sup> R. Berger (red.), *Literaci do...*, dz. cyt., s. 90.

Prawdopodobnie w roku 1977, krakowska poetka, Anna Kajtoch napisała do Macieja:

„Nasza przeszłość nie jest obojętna, a jej świadomość z pewnością pomaga w usytuowaniu się «tu i teraz». O swoim tatarskim pochodzeniu wiedziałam, choć przyznam, że nie okazałam się tak dociekliwym tropicielem przeszłości jak Pan, co szczerze podziwiam i czego nawet w pewnym stopniu zazdroszczę. Wskutek tego moja znajomość historii rodu jest raczej nikła, choć emocjonalny stosunek do niej – nader żywy... Moja rodzina – jak mawiała blisko sto lat żyjąca Babcia – należała do «kmiaciów». Dlaczego Babcia mówiła o «kmiaciach»? Podstawą był zapewne ogromny, długi łań, który nazwano Nogajówką. Moi mężczyźni przodkowie należeli do wędrujących. W rodzinie były żony Węgierki, sprowadzone przez wujecznych dziadków... Babcia – jak pamiętam z dzieciństwa – wymyślała mi w gniewie od «tatarskiego nasienia», porównywała z dziadkiem raptusem, który wbrew woli rodzica miał porwać ją z leśniczówki, choć miała dopiero piętnaście lat. Wykrzykiwała: – ... i przez ciebie mają ludzie płakać, jak przez innych Nogajów, co nie mogą zapomnieć, że wielkimi wodzami byli i wszystko im się należy [...]”<sup>19</sup>.

Sporą część korespondencji Macieja Konopackiego zajmują listy od Dżennet Dżabagi Skibniewskiej (orientalistki, obrończyni Wybrzeża z roku 1939, żołnierki 2 Korpusu Polskiego gen W. Andersa, córki znanego północnokaukaskiego działacza politycznego Inguşa Wassana Girej Dżabagi). 21.11.1969 roku pani Dżennet napisała:

„Cieszę się, że mamy następcę «Kryczusia». Pióro Pana pozbawione jest rusycyzmów, które psuły krew p. Leonowi Kryczyńskiemu. Nie wiem, czy zna Pan historię mojej Matki Heleny z domu Bajraszewskiej (córka Rejenta z Wołkowyska). Była ona absolwentką Instytutu w Białymstoku i jako jedna z nielicznych Tatarok-Polek wyjechała na studia romanistyczne do Petersburga. Tam przyjaźniła się z Leonem i Olgierdem Kryczyńskim, był tam także w tym czasie i p. Jakub Szynkiewicz, (późniejszy Mufti). W towarzystwie swoich kolegów Tatarów została zaproszona na bal do wnuka sławnego Szamila. Tam na Balu Kaukaskim zobaczyła tańczącego nowo upieczonego Inguşa (inżyniera, Czeceńca) Wassan-Gireya

<sup>19</sup> Tamże, s. 46-47.

Dżabagi, w konsekwencji czego był ślub mojej Matki z tym «dzikim» kaukazykiem. Do spokojnego Wołkowyska zjechali się przyjaciele i krewni mego Ojca, tam pokazali prawdziwą «dzygitówkę» i inne cuda. Pamiętam, jeszcze przed wojną starzy ludzie opowiadali o niecodziennym weselu. Była strzelanina, tańce przez szereg dni. Byłam i ja w wielkiej przyjaźni z p. Leonem Kryczyńskim, bywaliśmy u siebie bardzo często. Musiałam przyrządzać różne «specjały kaukaskie» i grać na pianinie lezginkę i inne tańce kaukaskie na pianinie solo, lub z Nim na cztery ręce. Bardzo miło wspominam te czasy<sup>20</sup>.

Biorąc pod uwagę, jak ważna w historii Tatarów polsko-litewskich jest tradycja wojskowa, nie mogło w obszernej korespondencji Konopackiego zabraknąć listów dotyczących i tego wątku. Najważniejsza jest tu korespondencja z mjr. Aleksandrem Jeljaszewiczem, dowódcą 1. Szwadronu Tatarskiego 13. Pułku Ułanów Wileńskich.

13.02.1973 roku major pisał do Macieja m.in.

„Pułk nasz wchodził w skład Armii Rezerwowej generała dywizji Dąb-Biernackiego, ale było to tylko na początku września, potem generał gdzieś się zawieruszył, potem we Francji był on pod sądem za opuszczenie armii w 1939 roku. Następnie pułk wchodził w zgrupowanie kawaleryjskie gen. brygady Andersa. Zgrupowanie to powstało przypadkowo. Wątpię, czy Pan coś znajdzie o tym w dokumentacji historycznej<sup>21</sup>.”

Fragment listu z 17.12.1975 roku:

„Podaję interesujące Pana dane: 1. Nazwa Szwadronu: «Szwadron Ułanów Tatarskich 13 Pułku Ułanów Wileńskich». Szwadron był jako: 1-szy Szwadron. 2. Odznaka Szwadronu: żółty półksiężyc z gwiazdką, noszony na proporczykach, na kołnierzach mundurów i płaszczy oraz na proporczykach lanc. 3. Proporzycy Pułku był różowy z granatową żyłką pośrodku. Kształt półksiężycy i gwiazdki podaję poniżej, ale to jest bardzo nieudane, gdyż nie mam uzdolnień w tym kierunku; tylko należy pamiętać o położeniu gwiazdki w stosunku do półksiężycy<sup>22</sup>.”

<sup>20</sup> M. Berger, R. Berger (red.), *Dżennet do Macieja*, Warszawa 2012, s. 28.

<sup>21</sup> R. Berger (red.), *Ułani do Macieja*, Warszawa 2013, s. 23.

<sup>22</sup> Tamże, s. 29-30.

Korespondował Maciej także z por. Wieńczysławem Barsegowem Pławińskim (jednym z Żołnierzy Niezłomnych), który w grudniu 1978 roku przesłał Maciejowi swoje wspomnienie:

„1939 rok. 29 sierpień, 13 Pułk Ułanów dostaje rozkaz mobilizacyjny. [...] Pluton I rekrutujący się wyłącznie z autentycznych Tatarów służby stałej z pow. Oszmiańskiego oraz z rejonu puszczy Rudnickiej, wokół wsi Soroktatory, staje do szeregu w pełnym rynsztunku z 3-ma buńczukami: szwadronowym, marszałka Piłsudskiego oraz tatarskim (projekt prof. Hoppena). [...] Pluton I w ramach pułku dotrwał do ostatniej bitwy pod Suchowolą. Znowu I pluton szwadronu tatarskiego nacierano nocą – 24 IX po osi marszu Brygady. W uderzeniu na bagnety zdobywa wiele broni oraz odrzuca dużą grupę niemieckiej obrony przecierając drogę całej Brygadzie. Po bitwie pod Suchowolą mimo lokalnych sukcesów pułk 13 ułanów przestaje istnieć. [...]

Podczas całej kampanii wrześniowej Tatarzy (ułani i podoficerowie) wykazali najwyższy stopień subordynacji, byli przykładem odwagi i wierności swemu dowódcy i sprawie Polski. Wszędzie gdzie ułani -Tatarzy byli poddani próbie męstwa w najbardziej krytycznych sytuacjach, zawsze jak jeden dawali dowód oddanie i sprawie, której służyli”<sup>23</sup>.

Na obszerne opracowanie czekają jeszcze listy do Konopackiego, dotyczące przede wszystkim spraw tatarskich, religii, obrzędowości i społeczności. Wśród takich listów jest m.in. korespondencja od Jakuba Romanowicza (w okresie II Rzeczypospolitej pełnił funkcję zastępcy Muftiego RP), który 6.02.1959 roku pisał do Macieja:

„Dziękuję za spełnienie mojego poruczenia i za białostockie wiadomości. Nie odpowiedziałem Panu od razu, bo nie było żadnych ciekawostek, prócz smutnego wypadku, zgonu E. Baranowskiego, choć to do ciekawostek nie należy, ale w związku z tym, że on od nas odszedł, muszę najwięcej o tym pisać, a to dlatego, że powstała kwestia kto ma go zastąpić. [...] Dziś odbyło się u mnie z p. R, pierwsze posiedzenie, trzygodzinne, celem omówienia przyszłego Zjazdu Delegatów z gmin i większych ośrodków dla wyborów Najwyższego Kolegium i Przewodniczącego Muzułmańskiego Związku Religijnego w PRL. Na zwołanie takiego Zjazdu Władza musi wyrazić zgodę.

<sup>23</sup> Tamże, s. 44-45.

Po ostatecznym uzgodnieniu z Władzami, będzie ustalony termin i ilość delegatów – w każdym razie nie więcej niż 8/10, oprócz Warszawy”<sup>24</sup>.

Bardzo ciekawą korespondencję stanowią listy ks. prof. Tadeusza Paprockiego, kolegi Macieja ze szkolnej, wileńskiej ławki oraz ks. dr. Romana Sadowskiego, który 26.06.1994 roku, pisał z Rzymu do Konopackiego:

„Myślę o Twoim ostatnim liście, o Twojej życzliwości, więcej - miłości dla Papieża. Tego samego dnia, gdy otrzymałem ten list, spotkałem się z kolegą – księdzem, który codziennie jest u Papieża. Prosiłem go, by powiedział Papieżowi o Tobie, więcej, wziął Twój list ze sobą! Jest w tym wszystkim coś z TAJEMNICY przed którą stajemy, przed KIMŚ, kto jest MIŁOŚCIĄ i wlewa ją w nasze serca. To ta miłość pozwala nam tak pięknie się porozumieć, to jest naprawdę cudowne! Trzeba, to co sobie często powtarzaliśmy, tym darem dzielić się z innymi. Mówić im, że to jest możliwe! Bo czy nie daje to nam również doświadczenia?”<sup>25</sup>

29.08.1995 ks. Roman pisał:

„Jesteś w Twoim ukochanym Wilnie, byłem tam raz jeden. Tak, jest to piękne miasto, a do tego dodać Twoje, Wasze wspomnienia... Dlatego trzeba wracać do tych źródeł. Wspominasz o tym, co się dzieje w świecie, na naszych oczach. Dlatego dobra musi być znacznie więcej, by ono miało siłę, może zaradzi temu złu.

Dziękuję za tekst i tak myślę, jak go wykorzystać. Sugerowałeś Maroko. Niech nam Bóg sam w tym dopomoże.

Macieju Kochany, jak już raz Ci wspominałem, na Twój temat wie coś sam Ojciec Święty. Pragnę zapytać, czy otrzymałeś jakiś list, jakieś pismo z Watykanu? Bo wiem, że coś takiego miało być wysłane na Twój adres”<sup>26</sup>.

I rzeczywiście, w grudniu 1994 roku z Sekretariatu Stanu wysłano do Macieja Konopackiego list o następującej treści:

<sup>24</sup> R. Berger, *Pułkownik Jakub Romanowicz w listach*, „Rocznik Tatarów Polskich”, seria 2, t. III, Białystok 2016, s. 275.

<sup>25</sup> R. Berger (red.), *Tadeusz i Roman do Macieja*, Warszawa 2017, s. 59.

<sup>26</sup> Tamże, s. 60.

„Szanowny Panie

W imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II pragnę podziękować za dar modlitwy w Jego intencji. Słowa wielkiego szacunku dla Jana Pawła II i zapewnienie o modlitwie ze strony Polaka – wyznawcy islamu mają szczególną wymowę. Jest to znak, do jakiego stopnia właśnie modlitwa stanowi wspólny fundament, na którym mogą się spotkać wyznawcy różnych religii. Konkretnym tego wyrazem były na przykład spotkania modlitewne w Asyżu, które z inicjatywy Papieża, we wspólnej modlitwie o pokój na świecie, połączyły solidarnie wyznawców wszystkich religii.

Z wyrazami szacunku

Mons. L. Sandri (Asesor)<sup>27</sup>.

Głębszego opracowania musi doczekać się również korespondencja Macieja Konopackiego z „ludźmi Kościoła”. Obfita korespondencja, w której dominują listy od polskich hierarchów i wybitnych postaci Kościoła, jak np. ekscelencje: Henryk Kardynał Gulbinowicz, Władysław Kardynał Rubin, arcybiskup Tadeusz Gołowski, arcybiskup Edward Kisiel, arcybiskup Stanisław Szymecki, bp Władysław Miziołek, o. dr hab. Czesław Drażek, ks. prof. Łukasz Kamykowski, ks. dr Józef Kapuściak, ks. doc. dr hab. Jerzy Nosowski i wielu innych.

W dniu 25 października 1972 roku, wówczas jeszcze jako biskup, dr Henryk Gulbinowicz pisał z Białegostoku do Macieja Konopackiego:

„W Bohonikach byłem 11 czerwca br. Przybyłem tam z racji wizytacji kanonicznej parafii rzymskokatolickiej Kundzin. Bohoniki leżą na terenie w/w parafii i znajduje się tam punkt katechetyczny, który zobowiązany byłem zwizytować podczas wizyty kanonicznej. Ale gdyby tam nawet nie było punktu katechetycznego – przybyłbym z racji wspólnoty wyznawców islamu, którzy tam mieszkają. O wspólnocie tej wiele słyszałem od mojego katolickiego duchowieństwa i miło mi stwierdzić, że zawsze słyszałem dobre słowa i opinie. Chciałem więc tam być, by osobiście przekonać się o faktycznym stanie rzeczy. Opinie moich kapłanów okazały się prawdziwe. Wspólnota wyznawców islamu w Bohonikach zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Są to ludzie spokojni, ceniący swoje wyznanie

---

<sup>27</sup> Sygn. K/Wat/ 1/94 (archiwum autora).



i nie posiadają chyba żadnych kompleksów, tak często spotykanych u mniejszości wyznaniowych. Czują się oni Polakami, mówią dobrze po polsku, są pracowici i stosunki sąsiedzkie z katolikami są bardzo dobre. W stosunku do mnie okazywali wiele życzliwości i wysokiej kultury. Włączyli się w akt powitania, jaki zwyczajem tamtejszej ludności, okazywany jest przybywającemu biskupowi. Następnie zaprosili mnie do swojej świątyni – do meczetu. Miejscowy imam towarzyszył mi podczas nawiedzania meczetu, wyjaśniając mi szczegóły, których nie rozumiałem. Prawdą jest, że się modliłem za całą wspólnotę wyznawców islamu, tak żywych, jak i umarłych. Nie widzę w tym nic dziwnego, ponieważ jest to mój obowiązek. Wywiozłem z Bohonik bardzo dobre wspomnienia i duży ładunek uznania nie tylko dla katolików, lecz także dla wspólnoty wyznawców islamu. Obiecałem im nawet w swoim czasie podarować podstawkę do czytania Koranu, którą posiadam, lecz która wymaga jeszcze naprawy. [...] Życzę, by prawdziwe wartości religijne były zasadą postępowania, by były docenione przez inne religie i łączyły nas w umiłowaniu prawdy”<sup>28</sup>.

Tak rozpoczęła się długoletnia znajomość polskiego wyznawcy islamu Macieja Konopackiego z późniejszym kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem, która zaowocowała nie tylko bogatą korespondencją, ale także wykładami na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, gdzie przyznano Konopackiemu tytuł honorowego wykładowcy.

Ponieważ jednym z życiowych celów Macieja było zbliżenie chrześcijaństwa i islamu w duchu dialogu, pozwolę sobie na zakończenie przytoczyć fragment z listu Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego, który 21 listopada 1994 roku pisał do Konopackiego:

„Trzeba usiłować wypracować właściwe kierunki rozwoju relacji między chrześcijanami i muzułmanami w tym sekularyzującym się świecie. Ponadto można i trzeba ukazywać, że wrogość między tymi dwoma wielkimi religiami – to tylko strata ludzkich energii”<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Sygn. K/HG/ 1/72. (archiwum autora).

<sup>29</sup> Sygn. K/ TG/2/94. (archiwum autora).



RAFAŁ BERGER

**Maciej Musa Konopacki i jego korespondencja****Streszczenie**

Maciej Musa Konopacki, polski Tatar, muzułmanin, publicysta, działacz społeczny, orędownik zbliżenia chrześcijaństwa i islamu, w swojej działalności popularyzującej historię polskich Tatarów prowadził bogatą korespondencję z ludźmi Kościoła, nauki i sztuki, a także wieloma swoimi pobratymcami, ze zwykłymi ludźmi zainteresowanymi historią Tatarów na ziemiach polskich, szukającymi swoich tatarskich korzeni.

Zapytany, dlaczego pisał tyle listów, dlaczego poświęcał im tak wiele czasu i uwagi, Konopacki odpowiada, że chciał w ten sposób uwiarygodnić Tatarów w polskim społeczeństwie, a zarazem przywrócić im tożsamość, którą według niego tracali. Starał się zainteresować historią Tatarów na ziemiach polskich ludzi różnych dziedzin nauki i kultury.

**Słowa kluczowe:** Maciej Musa Konopacki, Tatarzy, korespondencja, dialog międzyreligijny, orientalistyka.

RAFAŁ BERGER

**Maciej Musa Konopacki and his correspondence****Abstract**

Maciej Musa Konopacki was Polish Tatar, Muslim, writer, social activist and campaigner for the Christian and Muslim rapprochement. In his popularization of the history of the Polish Tatars he led extensive correspondence with representatives of the Church, scholars and artists, as well as his co-religionists and ordinary people, interested in the Polish-Tatar history, or searching for their Tatar roots. Asked for reasons for his letter writing activities, Konopacki would reply he wanted to validate Tatars in the Polish society and restore their lost identity. He sought people acknowledging their Tatar descend, and worked to attract interest in Tatars' history among scholars and artists.

**Keywords:** Maciej Musa Konopacki, Tatars, correspondence, interreligious dialogue, Orientalism.